

Szkółka



miedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W Niedzielę ósmą po Zielonych świątkach, dnia 2. Sierpnia 1840.

Religia.

Święty Paweł, pierwszy
Pustelnik.

(Z Żywotów świętych.)

Święty Paweł, który dał pierwszy przykład wszystkim pobożnym pustelnikom, od Kościoła katolickiego, dla ich poświęcenia się, późniéj uwielbionym, urodził się w połowie trzeciego wieku, w Tebaidzie dolnéj w Egipcie. W młodości naukom się oddawał; pamięć zaś miał tak szczęśliwą, a pojętność tak bystrą, iż w piętnastym już roku posiadał języki grecki i egipski. Przymioty serca na równi stały z zaletami umysłu. Wychowany w bojaźni i miłości Pańskiej, dawał piękny wzór wszelkich cnót chrześcijańskich, gdy cesarz Decyusz podniósł okrutne prześladowanie przeciwko uczniom Jezusa Chrystusa. Oprawcy szli na wyścigi w okrucieństwie; wściekłość ich pracowała nad wynalazkiem nowych męk, a te katusze doszły do najwyższego stopnia, zaiste godnego ich niegodziwości. Tych, którzy wytrwali w boleściach katowni i szarpania kleszczami rozpalamy, miodem smarowano; a związawszy ręce, kładziono twarz do słońca, aby tak na skwar wystawieni, służyli przez

długi czas na pastwę owadom iadowitym, które w owych ziemiach gorących tyśiąć śmierci na raz męczennikom zadawały. Niekiedy pozbawionych wzroku w pustynię gnano, lub zostawiano na łup głodowi i pożerającemu pragnieniu. Jeden z uczniów Pańskich, niepokalanéj czystości, został przywiązany na miękkim łożu iedwabnemi sznurami, w ogrodzie rokosznym, a bezwstydną iawnogrzesznicą przyszła występniemi ponętami zastawiać sidła na jego niewinność; lecz te ponęty zarówno były bezsilnemi, iak samo okrucieństwo; męczennik odgryzłszy sobie język zębami własnemi, plunął nim w twarz onéj bezwstydnicy. Tą koleją srogość prześladowania więcéj ieszcze dzielności przydała wierze chrześcijańskiéj; a gdy skutkiem męczarni było morderstwo wyznawcy Chrystusowego, przykład śmierci chwalebneéj męczennika rodził tysiące nowych Chrześcian. Tym sposobem zbrodnie złych posługują ku wypełnieniu się zamiarów Opatrzności.

Na widok tylu okropności, panujących podówczas w Egipcie, święty Paweł, którego pobożność znaioma wszystkim, wystawiała go na niechybne prześladowanie, ukrywał się przez czas nieiaki w domu obcym; lecz powziąwszy wiadomość, że go szwagier wydać zamysłał, aby

posiąść iego majątek, schronił się na pustynię, i w pośrodku zwierząt drapieżnych szukał pokoju, którego śród ludzi znaleźć nie mógł. Spostrzegł skałę, a w nięć iaskiń kilka, które, iak powiadano, były schronieniem fałszerzów monety za czasów Kleopatry królowéy; wybrał iednę sobie na mieszkanie, i błogosławił Panu za to szczęśliwe odkrycie. Źródło, płynące tuż przy iaskini, dostarczało napoju; z drzewa palmowego miał liście na odzież, a owoce na pokarm. Dwadzieścia dwa lat wieku natenczas liczył. Kryjąc się na pustynię w samym kwiecie młodości, nie myślił pozostać tam dłużej, tylko dopóki burza przesładowania nieprzeminie; lecz skoro zasmakował w słodyczach niewysłowionych żywota, pokucie i bogomyślności poświęconego; skoro porównał spokojność duszy swoiey z mnogością trosk, które się mieszaia do najszybszego bytu w pośrodku ludzi, pożegnał świat, i świat niesłyszał już więcey o nim przez lat dziewięćdziesiąt. Po ich upływie, Bóg nie chcąc bezwątpienia, aby tak wzniosły przykład w zapomnienie poszedł, zachował okoliczność nieprzewidzianą na okazanie onego cudu pokutniczego żywota.

Wielki święty Antoni, pod ciężarem długich lat Panu poświęconych nachylony, mniemał, że nikt tak długo nie służył Bogu, iak on, w zupełném rozstaniu się ze światem, a przy téy myśli, uczucie pychy w iego duszy się obudziło. Aby go wywieść z błędu, Bóg zesłał mu sen tajemniczy, i rozkazał mu pójść nawiedzić iednego ze służebników swoich, który w głębi pustyni przemieszkował. Antoni nazajutrz rano wyszedł; potwory zastępowały mu drogę, lecz odegnał je znakiem krzyża; a idąc wprost przed sobą dwa dni i noc iedną, spostrzegł

nareszcie schronienie tego, którego szukał. Święty Antoni nie zrazu nie widział, tak bowiem ciemny był wchód do iaskini. Szedł przeto powoli, zastanawiając się co chwila; słuchał i dech w sobie zatrzymywał. Nareszcie spostrzegł w oddaleniu światelko; pospieszył więc naprzód, i trąciwszy nogą o kamień, łoskot sprawił. Wtenczas Paweł święty zamknął na rygiel drzwi, które stały otworem. Święty Antoni upadł na ziemię, i tak leżał aż do południa, błagając go, aby otworzył, i mówiąc: „Wiesz kto iestem, zkąd i poco przychodzę. Wiem, żeś niegodzien cię oglądać; wszakże kolatać nieprzestane, aż mnie wpuścisz; bym i u tych drzwi skonać miał, nie odeyde, aż cię oglądać będę, lub przynajmniej mnie umarłego pogrzebiesz.“ — Paweł odpowiedział: „Prośba nie ma być groźbą; dziwisz się, że cię nie przyjmie, gdy umrzeć tylko tu przychodzisz.“ Potem otworzył drzwi z uśmiechem; uściskali się serdecznie, i z Boskiego natchnienia powitali się nawzajem własnymi imionami. Po świętém pocałowaniu, usiedli oba, i Paweł zaczął: „Owoż ten, któregoś z taką pracą szukał; po coś się tak daleko trudził? uyrzałeś zgrzybiałego starca, i te zbutwiałe członki, które się w ten proch rozsypią; wszakże, iżeś to z miłości uczynił, powiedz, proszę cię, co się tam na świecie dzieie? Czy w dawnych miastach nowe gmachy budują? ustało li przelewanie krwi chrześcijańskiéy? zły duch ma li ieszcze swoich czcicieli?“

Dokończenie w następnym numerze.

Rozmaitości.

Sposób ratowania zwierząt domowych pod czas wybuchłego pożaru, mianowicie nocną porą.

Wszystkie domowe zwierzęta lękają się w naywyższym sposobie wybuchłego pożaru w nocny porze. Dowodzi to: ich rzenie, ryczenie, beczenie; ich ukrywanie głowy w miejsca ciemne, drżenie na całym ciele i inne oznaki największego przestachu.

Obawa ta leży nieiako w ich organizmie, sposobie życia, nawyknięciu; zatem nie jest do zwalczenia. Chcąc więc pod czas pożaru nocnego zwierzęta te ratować, należy do tego użyć środków, przez które też ich wrodzona obawa, być może zmniejszoną lub osłabioną. Wszakże zwyczajne, pod czas takiego nieszczęścia używane środki, iako: krzyki i biegania ludzi, wyicie psów, bicie w dzwony i t. p., nietylko przestachu zwierząt domowych nie zmniejszają, ale owszem wprawiają je, że tak powiem, w pewien rodzaj bezprzytomności, która najwięcej częstokroć złe powiększa, lub też wszelki ratunek udaremnia.

Nie wszystkie przecież gatunki zwierząt domowych, w podobnym przypadku, równą stawiają w ratowaniu trudność. — Tak n. p.:

Koń łatwo się dać osobie znanemu ze stajni wyprowadzić, i skoro na wolność jest puszczony, sam przez się od niebezpieczeństwa ubiega.

Bydło rogate, owce, świnie, trudne są do wydostania z obór; a mianowicie, jeżeli światło pożaru nagle ich oczy razi, a tym bardziej, powtarzam, gdy krzyki, bicie, szczwanie psami i podobne

gwałtowne postępowania podczas wypędzania, postrach tych zwierząt zwiększają.

Pies, to wierne, do człowieka tak przywiązane zwierzę, i w tym przypadku nie zmienia swęj natury; bowiem częstokroć naraża się na największe niebezpieczeństwo, by pana swego o grożącym mu nieszczęściu przestrzegł, już go z płomieni wyratował, iak tego liczne mamy przykłady.

Kot zaś, iak zawsze, i pod czas pożaru, właściwy sobie charakter zachowuje: zimny i obojętny dla wszelkich domowników, do miejsca iedynie przywiązany, nawet pod czas pożaru, przedzwy się z niego nie oddala, dopóki gwałtowność ognia nie zmusi go do tego: a nawet zdarzały się przypadki, iż z zapalonemi włosami biegł do innego budynku i tamże nowy pożar zrzędził.

Drobiazg podwórzowy nie jest trudno od pożaru uchronić; bowiem z łatwością z kurników wychodzi i od ognia w różne rozpierzcha się strony.

Sposób ratowania zwierząt domowych pod czas nocnego pożaru, który tu wskazać, opiera się nie na częstych teorii i domysłach, ale na doświadczeniach, wielokrotnie z równym poczynionych skutkiem; na naturze tychże zwierząt; nakoniec na tém niezawodnym dostrzeżeniu: „Ze światło, niechby wśród nocy, (skoro zwolna następuje,) wszystkie domowe zwierzęta orzeźwia, ożywia, do przytomności prowadzi i do powolności człowieka usposobia.“

I. Skoro pożar wybuchnie w bliskości obór, owczarni, stajen; powinien właściciel lub dozorca udać się n. p. do obory z latarnią w ręku, nie czynić żadnego wrzasku, nie zbudzać nagle rozmarnego bydła; ale raczwy zwolna ię roztrzeźwiać, i do wstawania zwyczaj-

nym iemu sposobem zachęcać; zarazem zaś spuszczać z uwięzi, (iednakże bez używania gwałtu i zbytecznego pośpiechu); aby gdy zupełnie do siebie przyjdzie, tém łatwiej z obory wyjść mogło.

2. Skoro bydlę przy iednéj latarni roztrzeźwione i do wyjścia z obory usposobione zostało; ieżeli obora iest wielka, gromada liczna, potrzeba więcéy użyć światła, by różnica między tymże, a światłem zewnętrzném, (ieżeli pożar rzuca swe promienie na oborę) nie była zbyt wielka; do czego używa się stósowna ilość latarni.

3. Skoro bydlę poczyną z obory wychodzić, przewodniczyć mu powinny osoby z latarniami w ręku, i prowadzić wstronę, iak się rozumie, od ognia wolną.

4. Odprowadziwszy ie w miejsce bezpieczne, dobrze iest, dla zapobieżenia, by się w różne strony nie rozbiegło, utkwic parę żerdzi, wideł, lub co podobnego w ziemię i na nich zawiesić latarnie. — Tym sposobem nietylko utrzyma się w miejscu gromada zwierząt, ale nadto, ieżeli które oddaliło się od niéy, lub się zabłąkało, spostrzegłszy światło, zbliża się chętnie do niego. — Każda bowiem istota organiczna (niewyłączając roślin) ma mocny pociąg do światła, i ile może, zbliża się do niego. — I na tém to niezaprzeczoném dostrzeżeniu i naturze zwierząt, opiera się, powtarzam, niniejszy sposób ratowania ich pod czas pożaru nocnego.¹

Może kto powie: „kiedy zwierzęta domowe mają tak wielki pociąg, w nocny porze do światła, tedy będąc wypuszczone na wolność, mogą ślepo biegnąć w pożar i spalić się, iak rzeczywiście tego mamy liczne przykłady; a następnie proponowany sposób ich ratowania, nie zupełnie ie zabezpiecza.“

Na to odpowiedź iest takowa: Prawda, że mamy liczne przykłady, iż zwierzęta domowe, mianowicie owce, wypędzone z owczarni, biegły ślepo w ogień i popaliły się; iednakże, nietylko to niepotępiamego sposobu ratowania ich, ale owszem, w najlepszym stawia go światło; albowiem rzecz niezawodna, iż te tylko zwierzęta podobnemu ulegają przypadkowi, które w nocy nagle zbudzone, przestraszone, ze swego stanowiska, przez bicie, szczwanie psami, przy największych krzykach, wśród ciemnéj nocy nieiako wyrzucone, utraciły zupełnie przytomność, i biorąc pożar za dobroczynne światło dzienne, ślepo weń wpadaia. Skoro zaś zwierzę posiada właściwy mu stopień przytomności, wówczas wrodzony każdej istocie do zachowania życia instykt, dostatecznie ie chroni od tak gwałtownéj śmierci. Do odzyskania zaś przytomności, wskazane przezemnie środki naywięcéy się przyłożyć mogą.

Namienić tu ieszcze należy, iż wiele się może przyczynić do wyprowadzenia z niebezpieczeństwa, pod czas pożaru, zwierząt domowych, gdy obory, stajnie lub owczarnie, mają z kilku stron wrota; i tak są urządzone, iż dla przyzwyczajenia zwierząt, raz temi, drugi raz innemi wrotami z nich wychodzić mogą. — W razie pożaru, ma to ten dobry skutek, iż zwierzęta mogą łatwo być wyprowadzone od strony, pożarowi przeciwnéj.

Dobrze iest także, zbudzić i wyprowadzić czasem w nocny porze zwierzęta domowe, powyż wymienionym sposobem; iuż to dla oswoienia ich, iako dla wprowadzenia czeladzi do postępowania w razie rzeczywistéj potrzeby.

(Koniec nastąpi.)